

Chyba każdy człowiek na świecie, niezależnie od kultury, religii, czasów, itd., zgodzi się z takimi twierdzeniami:

- torturowanie i krzywdzenie ludzi niewinnych jest złe;
- torturowanie i krzywdzenie dzieci jest wybitnie złe;
- zabijanie z chęci zysku lub z nieokiełznanej impulsywności jest złe;
- kradzież wynikająca z chęci szybkiego wzbogacenia się (a nie na przykład z głodu) jest zła;

i na odwrót:

- aktywne okazywanie współczucia osobom chorym, słabym i potrzebującym pomocy jest dobre;
- dzielenie się jedzeniem i piciem z kimś głodującym i spragnionym jest dobre;
- pocieszanie strapionych i smutnych jest dobre;
- wybaczenie ludziom, którzy uczynili nam coś bardzo złego jest aktem wielkiej dobroci;

Ale skąd to właściwie wiemy? Skąd wiemy, że pewne rzeczy są obiektywnie dobre lub obiektywnie złe? I co to właściwie znaczy, że coś jest „obiektywnie dobre” lub „obiektywnie złe”?

Jak odpowiadają na to ateści?

Odpowiedź według nich jest bardzo prosta: dobro i zło to kwestia przekazywanych z pokolenia na pokolenie wzorców myślenia, czynników kulturowych, religijnych, a także indywidualnych cech psychologicznych. Trochę też jest to kwestia genów, w których są zapisane wzorce zachowań umożliwiające przetrwanie i funkcjonowanie w społeczeństwie. Poza tym odkrywamy cały czas, że funkcjonowanie w określony sposób (tzw. „dobre” postępowanie) jest bardziej korzystne niż postępowanie w sposób przeciwny („złe” postępowanie), zatem wynika to z logiki i z oczywistych wzajemnych (lub indywidualnych) korzyści.

Problem z takim twierdzeniem

Problem polega na tym, że takie twierdzenie może dotyczyć tylko i wyłącznie naszych subiektywnych odczuć, natomiast w żaden sposób nie wyjaśnia, dlaczego te subiektywne odczucia miałyby być obiektywnie prawdziwe. To prawda, że każdy z nas mógł odziedziczyć pewne wzorce zachowań, myślenia i reagowania na określone sytuacje. Ale o prawdziwości tych odczuć nie decydują już żadne nasze „wbudowane” wzorce myślenia i utrwalone czynniki kulturowe. Osąd danego zachowania jako „dobre” lub „złe” jest od tych czynników zupełnie niezależny i odbywa się na neutralnym gruncie. Gdy słyszymy o czymś takim jak np. ludobójstwo, torturowanie i wykorzystywanie dzieci, przemoc wobec kalekich i ułomnych, znęcanie się nad zwierzętami, sadyzm itd., to niezależnie od naszej kultury i wychowania — odczuwamy odrazę i stwierdzamy, że jest to coś złego a nie dobrego. Gdyby to nie było coś obiektywnie złego, wówczas każdy reagowałby zgodnie z tym jak został wychowany, zgodnie z własnymi preferencjami, itd., i nawet mógłby wzruszyć ramionami i stwierdzić, że czyjeś zachowanie nie może podlegać żadnej obiektywnej ocenie, gdyż w gruncie rzeczy jest to jedynie kwestia gustu, prywatnych preferencji, wychowania, itd.. Tymczasem każdy stwierdzi, że takie zachowania są po prostu złe (lub dobre) niezależnie od czyichkolwiek opinii. One są złe (lub dobre) na mocy samych siebie. Są obiektywnie dobre lub złe. A skoro tak to nie mogły one „wye-woluować” czy zostać uzgodnione przez ludzi na całym świecie. Zatem ich istnienie musi oznaczać, że nadał je jakiś zewnętrzny autorytet, który jest niezależny od tego świata — Bóg.

Co ciekawe nawet najwięksi złoczyńcy często mają świadomość tego, że zrobili coś złego. I często wyraża się to w tym, że próbują to ukrywać, tłumaczyć, usprawiedliwiać. Po co? Skoro to co zrobili jest w porządku, to dlaczego odczuwają wyrzuty sumienia? Dlaczego próbują tego bronić? Dlaczego to ukrywają? Przez normy społeczne? A co ich obchodzą normy społeczne? To może z chęci uniknięcia kary obowiązującej w danym środowisku? Ale jeśli tak, to dlaczego winę odczuwa też wielu tych przestępców, którzy dawno już siedzą w więzieniach i odbywają swoją karę? Jest tak dlatego, że mają oni świadomość istnienia obiektywnych zasad moralnych — dobra i zła, które nie mogłyby istnieć, gdyby nie istniał ktoś, kto je ustanowił — Bóg.

Podsumowanie

Jeżeli istnieje obiektywne dobro i obiektywne zło, to istnieje też Bóg, który nadał wszystkim ludziom obiektywną moralność.

Jeżeli nie istnieje obiektywne dobro i obiektywne zło, to nie istnieje też Bóg — a więc każdy może robić, co chce. Bo kto miałby mu tego zabronić? I kto miałby go osądzać za jego czyny? Wystarczy tylko być odpowiednio sprytnym i nie dać się złapać. Oczywiście można też wówczas żyć „dobrze” — oczywiście według czysto indywidualnej definicji tego słowa. Bo co niby w takiej sytuacji znaczą takie słowa jak „dobro” albo „zło”? Wtedy każdy sam to sobie ustala.

Pytania pomocnicze

Żeby ułatwić zrozumienie między obiektywnymi a subiektywnymi prawami moralnymi, możecie spróbować odpowiedzieć sobie na następujące pytania:

- Czy to co robił Adolf Hitler oceniamy jako złe tylko dlatego, że my jako społeczeństwo tak stwierdziliśmy, bo akurat w naszych czasach i w naszej kulturze panują takie a nie inne przekonania? Czy może jest to niezależnie od tego co o tym myślimy jako społeczeństwo i co będzie o tym myśleć inne społeczeństwo za 1000 lat? Czy to będzie zawsze (obiektywnie) złe, czy raczej jest to kwestia prywatnej lub społecznej oceny, która zawsze może się zmienić i na przykład za 1000 lat społeczeństwo światowe uzna, że w sumie nie było w tym nic złego? Czy prawa moralne mogą się zmieniać tylko dlatego, że czasy i kultura się zmienia, czy raczej jest to coś stałego i niezależnego od ludzkich sądów? Jeżeli nie mogą się zmieniać i są zawsze niezależne to znaczy, że są obiektywne;
- Czy torturowanie dzieci jest złe, tylko dlatego, że Tobie się to nie podoba i uważasz, że tak nie powinno się robić czy może jest to coś złego, niezależnie od tego co sobie o tym myślisz? A co jeśli znajdzie się człowiek (a wiemy, że były takie przypadki), który stwierdzi, że on nie widzi w tym nic złego i że zgodnie z jego światopoglądem takie zachowanie jest w porządku? Czy jego prywatny światopogląd sprawia, że torturowanie dzieci przestaje być moralnie złe? Jeśli uważasz, że nie, to znaczy, że uznajesz istnienie obiektywnej moralności — niezależnej od naszych ustaleń, odczuć, czynników kulturowych, itd.. A skoro tak to przyznajesz, że musi też istnieć Bóg, który nadał te prawa;

- Czy znęcanie się nad zwierzętami jest złe tylko dlatego, że godzi w naszą wrażliwość i współczucie, czy może jest to coś złego niezależnie od tego co czujemy? A co gdybyśmy nie czuli współczucia i byli niewrażliwi na czyjeś cierpienie? Czy wówczas można by już torturować zwierzęta, na przykład żeby zobaczyć jak się wtedy będą zachowywać? Jeżeli uznajesz, że nie, to znaczy, że uznajesz istnienie obiektywnej moralności;